

# Lekcja cypryjska

Wszystko stało się niemożliwe. Podwyżka podatków zniechęciłaby „przedsiębiorców”. Opodatkowanie (nawet bardzo niewielkie) transakcji finansowych jest niemożliwe, jeśli nie zrobi tego większość państw. Obniżka podatku VAT wymagałaby zgody Brukseli...

W sobotę 16 marca 2013 r. wszystko nagle uległo zmianie. Tak ortodoksyjnie neoliberalne instytucje, jak Europejski Bank Centralny, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Eurogrupa i niemiecki rząd Angeli Merkel wykreśliły władzom cypryjskim (drżącą) rękę, aby zmusić je do posunięcia, które, gdyby coś takiego zrobił Hugo Chávez, napiętnowano by na całym świecie w kilometrowych artykułach wstępnych jako zamach na wolność, koronny dowód sprawowania władzy dyktatorskiej, czyn tyrański: do automatycznego przystrzyżenia - częściowej konfiskaty - depozytów bankowych. Stopa konfiskaty, która początkowo miała wynosić od 6,75 do 9,90%, była prawie tysiąc razy wyższa od podatku Tobina, o którym bezskutecznie debatowano przez 15 lat.

Koronny dowód faktycznie jest, ale na coś zupełnie innego - na to, że w Europie wystarczy chcieć, aby móc! Pod warunkiem jednak, że będzie umiało się wybrać *target*: nie mogą to być ani akcjonariusze, ani wierzyciele zadłużonych banków, a jedynie właściciele depozytów. Początkowo miano przystrzyżyc wszystkie depozyty, bo przecież rzeczą bardziej liberalną jest obdarcie cypryjskiego emeryta pod pretekstem, że za jego pośrednictwem godzi się w rosyjskiego mafioso, który schronił się w rajach podatkowych, niż zmusić niemieckiego bankiera, greckiego armatora czy firmę wielonarodową, która chroni swoje dywidendy w Irlandii, Szwajcarii czy Luksemburgu, do zwrotu tego, co im się nie należy.

Merkel, MFW i EBC w kółko powtarzali, że wierzyciele muszą odzyskać „zaufanie” do dłużników, toteż ci pod żadnym pozorem nie mogą zwiększyć wydatków publicznych ani renegocjować długów publicznych. Ostrzegali, że za coś takiego „rynki finansowe” będą karać. Jakież jednak „zaufanie” można mieć jeszcze do wspólnej waluty i do świętych gwarancji depozytów bankowych, jeśli każdy klient każdego banku europejskiego może wstać rano i stwierdzić, że w nocy wyparowała część jego oszczędności?

Tak oto, okazuje się, że 17 państw członkowskich Unii Gospodarczej i Walutowej

odważyło się na krok, który był nie do pomyślenia. Od tej chwili żaden obywatel żadnego z państw członkowskich wspomnianej Unii nie może nie wiedzieć, że jest uprzywilejowanym celem tych, którzy prowadzą politykę finansową, ponieważ pod pretekstem wyrównania rachunków są oni zdecydowani oskubać go z owoców jego pracy. Wydaje się, że w Rzymie, Atenach czy Nikozji tubylcze marionetki są już gotowe wcielać w życie rozkazy wydawane im w Brukseli, Frankfurcie czy Berlinie, nie licząc się nawet z tym, że w rezultacie zdeprawują je ich własne społeczeństwa [1]. Rzecz znamienita: ani jeden poseł do cypryjskiego parlamentu nie odważył się zagłosować za tym planem.

Uraza na nic się nie zda - dla społeczeństw ten epizod cypryjski powinien być źródłem wiedzy emancypacyjnej i przekonać je, że dla nich też wszystko jest możliwe. Nazajutrz po próbie tego zamachu kac niektórych ministrów europejskich być może zdradzał lęk, że oto, niechcący, przekreślili 30 lat neoliberalnej „pedagogii”, która z niemocy publicznej zrobiła teorię sprawowania władzy. W ten sposób sami z góry zapewnili legitymizację innym, nieco sroższym posunięciom, które pewnego dnia mogą nie spodobać się władzom niemieckim i uderzyć w bardziej zasobne cele niż stało się to w Nikozji.

**tłum. Zbigniew Marcin Kowalewski**

---

[1] Zob. „Fate of Island Depositors Was Sealed in Germany”, *Financial Times*, 18 marca 2013 r.